Rok 6. Kalisz dnia 27 Czerwca (9 Lipca) 1875 r. № 54.

KALENDARZ

Dziś św. Cyrylla.
D. 10 „ 7 braci M. M.
„ 11 „ PjusaP. M. Sab.
„ 12 „ Jana Gwal. i Jana z Duk.

CENA OGŁOSZEŃ.

Za pierwsze 6 wierszy kop. 25, za każdy następny wiersz po k. 3.

KALISZANIN,

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

TERMOMETR

Ciepła	rano	w poł.
Wczoraj . . .	17	22
Dziś	15	17

WYSOKOŚĆ BAROMETRU.

Wczor. 765 mm. Zmienne pow.
Dziś 757 „ Wiatr.

Piątek dnia 9 lipca 1875 roku.

Kaliszanin wychodzi *dwa* razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piątki w południe.— **Cena Kaliszanina:** kwartalnie: rs. **1** kop. **20**, za przesyłkę pocztą kop. **40**; miesięcznie kop. **40**, za odnoszenie po kop. **5** miesięcznie; numer pojedyńczy kop. **6.** — **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, i miejscowe księgarnie; w Warszawie p. Stanisław Winiarski utrzymujący skład papieru na Nowym Swiecie № 62. — Artykuły nadsyłane zwracanemi nie będą. Od osób, niezostających w ciągłym stosunku z Redakcją, umieszczają się tylko po porozumieniu, za opłatą od umowy.

— NAJJAŚNIEJSZY PAN, jak o tem dowiadujemy się z „Dziennika Warszawskiego,“ opuścić raczył Warszawę z całym Swym orszakiem, koleją żelazną petersburgsko-warszawską o godz. 4 po południu d. 4 b. m.

J. C. W. Cesarzewicz Następca Tronu tegoż dnia o godz. 10 wieczorem raczył wyjechać koleją żelazną warszawsko-wiedeńską zagranicę.

Rozporządzenia władz miejscowych.

Kaliska Izba Skarbowa.

Podaje do wiadomości publicznej, iż na mocy decyzji p. Vice-Ministra Skarbu w dniu 15 (27) lipca r. b., odbędzie się o god. 12 zrana w praesidium Izby Skarbowej głośna in plus licytacja na sprzedaż 477 sztuk starodrzewu w obrębie Kiejsze, leśnictwa Koło. Licytacja rozpocznie się od summy 2,350 rs. Przystępujący do niej winien złożyć wadjum w 235 r. Szczegółowe warunki licytacyjne mogą być przejrzane każdodziennie, z wyjątkiem świąt i dni galowych, w biurze Wydziału Dóbr Rządowych Izby Skarbowej Kaliskiej.

Kalisz d. 24 maja (5 czerwa) 1875 r.

Assessor *HerburtHeybowicz*

(389—3-3) Referent *Chomętowski*

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

*** D. 7 b. m. to jest we środę, J. E. Sekretarz Stanu, Minister Sprawiedliwości, Radca Tajny Pahlen, wraz ze swoim orszakiem opuścił nasze miasto, w którem zwiedzać raczył Trybunał z Wydziałem hipotecznym, Sąd poprawczy, więzienie i urząd gminy Tyniec, gdzie był obecnym na posiedzeniu sądu gminnego. Wzorowy porządek, w jakim Dostojny Gość znalazł wszystkie te instytucje, pochlebne wyrazy uznania, jakiemi zaszczycił przewodniczące im osoby, wnioskować dozwalają o zupełnem Jego Excellencji zadowoleniu, objawionem niejednokrotnie, nawet w chwili wyjazdu.

*** Przy tutejszej straży ogniowej istnieje ściśle z niem połączone stowarzyszenie gimnastyczne, mające na celu nabycie odpowiedniej wprawy i lekkości w ruchach ciała, tak niezbędnych przy ratowaniu płonącego domu. O stowarzyszeniu tem pomówimy kiedyś obszerniej, dziś tylko nadmienimy, iż członkowie onegoż odbyli temi dniami t. j. w niedzielę wycieczkę do lasu w Biernatkach, gdzie spędzili mile dzień cały śród ogólnej wesołości, przy śpiewach choralnych, i tańcach po improwizowanej wiejskiej muzyce, złożonej z dwojga skrzypiec i.... bębna!

*** W parku naszym mnóstwo jest starodrzewu, mianowicie też topoli rosochatych, które od góry schnąć zaczynają. Wartoby, ażeby komitet parkowy zajął się ścisłem ich stanu sprawdzeniem, gdyż takowy, jak się z następnego opowiadania okazuje, zagraża publicznemu bezpieczeństwu, zdrowia, a może nawet i życia osób przechadzających się tamże.

„Pewnego rana w maju" są słowa osoby wiarogodnej, „w czasie używania wodnej kuracji, zostałem przerażony, a nawet ogłuszony chwilowo, niespodziewanym upadkiem, tuż u nóg moich, olbrzymiego kloca suchego konara, obłamanego własnym swoim ciężarem. Zaledwo uskoczen... w bok o kilka kroków, zdołałem uniknąć zmiażdżenia. Kloc ten, w parę minut uprzątnięto i z całej przygody nie pozostało najmniejszego śladu." Nie godzi się czekać, aż inny podobny wypadek, stanie się powodem nieszczęścia, i zawsze lepiej jest uprzedzać złe, aniżeli później wyszukiwać dopiero środków złagodzenia smutnych jego następstw.

*** „*Kaliszanin*" już był na prassie, gdy przyniesiono nam wiadomość dotyczącą właśnie tego samego przedmiotu to jest drzew parkowych, a mianowicie: smutnego wypadku, jaki zaszedł wczoraj nad wieczorem. Przy ścinaniu albowiem jednej topoli, wyrosłej na sąsiednim parkowi gruncie, należącym do pana Essego, i zawadzającej dalszemu wyciągnięciu budującego się obecnie murowanego parkanu, w skutek nieostrożności robotnika obcinającego wierzchnie gałęzie, podrąbane już oddołu drzewo runęło wraz z nim, przywalając go swoim ciężarem. Ciężko potłuczonemu podano natychmiast pierwszą pomoc lekarską, a następnie odwieziono go do szpitala.

*** Podług przybliżonego obliczenia, ogólna liczba owiec w gubernji kaliskiej dochodzi do 550,000 sztuk, a z tych przeważna część, bo około 300,000 należy do rassy cienko wełnistych.

— W numerze 52 „Kaliszanina" w wymienianiu nazwisk uczennic żeńskiego Gimnazjum, *promowanych z klassy IV do V*, mylnie wydrukowano: Mipowska Marja, bo ma być: *Mirowska* Marja otrzymała promocję (z nagrodą), co się niniejszem prostuje.

— W dniu 7 b. m. o godzinie ósmej wieczorem, w kościele ewangielicko-augsburgskim Jks. Haberkant, pastor miejscowy, pobłogosławił związek małżeński, zawarty pomiędzy p. Reinholdem *Jurk*, fabrykantem z miasta Łodzi, a panną Emmą *Henry*, córką obywatelstwa tutejszych.

Jks. Pastor w rzewnej do młodej pary przemowie, wzruszył do łez prawie obecnych temu obrzędowi; poczem grono uczniów kantoratu tutejszego odśpiewało stosowne utwory kościelne.

Szczęść Boże młodej parze!

(*Art. nad.*) — Na cel reparacji dzwonu w kościele Ś-go Mikołaja, który znacznemu uległ uszkodzeniu, a który w czasie pożaru jest gło-

DZIEDZICZNY NARZECZONY

POWIEŚĆ,

KTÓRĄ AUTOR ZA PRAWDOPODOBNĄ UWAŻA.

(*Ciąg dalszy*).

Nie bez skrzywienia posłyszał hrabia Odętowski o zamiarze Anatola, zabrania ze sobą do Włoch Pawła: nie podobał mu się równie pomysł złożenia wizyty, jakiemuś tam zaściankowemu szlachetce. Starał się zatem, o ile mógł, odwieść pupilla od tych dwóch postanowień, prosił, przekładał, nalegał... wzbronić jednakże nie mógł, gdyż usamowolniony w testamencie ojcowskim, z chwilą ukończenia szkół, młodzieniec, rozporządzał już od tej chwili i swoją osobą i dochodami, a prócz tego hrabia uważał za rzecz bardzo niedyplomatyczną, a nawet niebezpieczną, drażnić tego, kto w każdej chwili może zajrzeć ściślej w rachunki z opieki, z której *absolutorium* do tej chwili jeszcze nie było w jego ręku.

W piękny więc lipcowy poranek, ruszyli eleganckim koczykiem obaj młodzi przyjaciele, udając się na wieś do pp. Zagłobów. Ulewa poprzedniej nocy, ochłodziła skwar letni, nadając całej przyrodzie tę lubą świeżość, tę woń upajającą, aromatyczną, tak działającą na nerwy i cały ustrój człowieka, zarówno pod fizycznym, jak moralnym względem. Ten dodatni wpływ natury dziwny wywarł skutek na poważnego i sztywnego zwykle panicza: Anatol zrobił się swobodnym i wesołym, jak świegotliwa ptaszyna, co tem bardziej odbijało od zadumanego i w tęsknocie pogrążonego jego towarzysza. Rzecby można, iż zamienili swe role.

— I czegóżeś dzisiaj takim mrukiem się zrobił?—zagadnął zniecierpliwiony milczeniem Pawła Anatol. — Czy ci co na sercu cięży? Mów, bądź otwartym... wszakże troska podzielona, lżejszą do zniesienia staje się.

— Czyż możesz mi się dziwić, Anatolu? Dzień dzisiejszy jest dla mnie stanowczym. Nie taję przed tobą, iż propozycja twoja wspólnej podróży do Włoch, opasała mię całego, jakdby silnemi zwojami laokoonowego węża... dusza wydziera mi się wraz z tobą... a serce...

— A serce?.. — powtórzył machinalnie Anatol.

— Mimowolnie wydarłeś mi jego tajemnicę. Ja kocham...

— To już wiem... domyśliłem się... ale kogo?

— Kamillę, najstarszą córkę państwa Zagłobów.

— A ona jestże ci wzajemną?

— Była nią przynajmniej...

— I zdradziła cię?

— Tego powiedzieć nie mogę... owszem, serce jej nie ukochało dotąd nikogo.

— Więc rodzice waszej miłości przeciwni?

— Ci nie wiedzą o niej zupełnie.

— Cóż zatem cię zasmuca?

— Słuchaj Anatolu! Wiesz, że uważając cię za jedynego przyjaciela, nie mam dla ciebie tajemnicy. Miłość moja dla Kamilki i jej dla mnie, poczęła się jeszcze w latach dziecinnych. Nie jest to jednak jakiś poryw namiętności, ale uczucie, które wzrosło z nami, i zrosło się z nami. Widzieć się wzajemnie, patrzyć na siebie, słyszyć dźwięki ukochanego głosu, być zawsze razem, oto jedyne życzenia, jakieśmy w duszach naszych do ostatniej mojej w Zagłobowie bytności, oboje żywili.

— Mówiłeś mi nieraz, że Zagłoba równie, jak i żona jego, kochają cię, jak własne dziecko. Ze skreślanych przez ciebie tylokrotnie rysów charakteru obojga starych, wnoszę, że nie ubiegają się za wielkościami i bogactwem, ale głównym celem ich życia, jest zapewnienie szczęścia dzieciom. Jako młodzian, mający przed sobą najpiękniejsze na przyszłość widoki, znany całej rodzinie z najdrobniejszego odcienia charakteru, ulubieniec wszystkich, a przytem kochany przez panienkę, masz wszystkie szanse za sobą i o cóż ci idzie?.. Prawda! tylko, że musicie oboje poczekać... Ile ma lat panna Kamilla?

— O trzy lata starsza odemnie...

wnym sygnałem dla straży ogniowej ochotniczej miasta Kalisza, danem będzie w niedzielę dnia 11 b. m., amatorskie przedstawienie, w którem p. Gustaw Molski b. art. dram. sceny poznańskiej, znany z gościnnych występów na naszej scenie za dyrekcji p. Sarneckiego, uproszony przez członków, z wszelką gotowością uprzejmy przyjął współudział. Odegraną zostanie: komedja w 1 akcie St. Dobrzńskiego p. t. „Podejrzana osoba," komedja w 1 akcie hr. Fredry (Syna) p. t. „Przed śniadaniem," i komedja w 1 akcie oryginalnie napisana p. t. „Talizman Niewidzialności." Pomiędzy 2 a 3 sztuką p. Molski odśpiewa „Stary Kapral" słowa Syrokomli z muzyką Moniuszki. „Posyłka" przez Guniewicza, i „Krakowiak" St. Moniuszki. Przedstawienie zaś zakończy ochoczy Mazur w 4 pary w kostiumach krakowskich, oświetlony ogniem bengalskim.

Mamy niepłonną nadzieję, że cel restauracji dzwonu, który od tylu lat wzywał wiernych do stóp ołtarzy pańskich, oraz ostrzegał o niebezpieczeństwie mieszkańców Kalisza i był ozdobą starożytnej świątyni naszego grodu — jak również bardzo urozmaicony i dobrany program przedstawienia, sprowadzi liczną publiczność do teatru, tembardziej, że Kalisz w obecnej chwili bardzo mało przedstawia pola do rozrywek tego rodzaju.

Korespondencja Kaliszanina.

Z Opatówka, w przejeździe w m. czerwcu.

W pięknem położeniu leży Opatówek, od którejkolwiek strony chcemy spojrzeć na niego; a że jest interessujący, zatrzymajmy się nad nim chwil kilka. Leży nad rzeką Pokrzywną (inni nazywają ją Stawką); należał niegdyś do biskupów gnieźnieńskich; później przez ś. p. Najjaśniejszego Cesarza Alexandra I-go obdarzony nim został książę Zajączek, jenerał i namiestnik cywilny Królestwa. Zajączek udarował miasto wolnością: zniósł wszelkie czynsze i daniny, za co zobowiązał mieszkańców, aby corocznie w dzień Ś. Józefa (patrona ofiarodawcy) składali dworowi bukiet kwiatów. Jak długo dopełniano tego obowiązku—niewiadomo. Przywilej ten, na pargaminie pisany, znajduje się w archiwum urzędu gminnego. Następnie Opatówek w spadku przeszedł na własność Radoszewskich, ci zaś odstąpili go obecnemu posiadaczowi JW. Janowi Fundulejowi, senatorowi. Majątek jest obszerny, mający kilkanaście folwarków i kilkadziesiąt włók lasów. (Jeneralnym pełnomocnikiem tych dóbr jest p. Przedpełski, gospodarz naszego miasta. *Przyp. Red.*)

Ozdobą i dobrobyt Opatówka stanowi fabryka sukna, niegdyś znanej w kraju i zagranicą firmy Adolfa Bogumiła Fiedlera, założoną w r. 1827; obecnie właścicielem jest p. Ferdynand Nitsche. Fabryka mieści się w wspaniałym trzypiętrowym gmachu; fabrykacji opisywać nie będę, dość, gdy powiem, że jest porządek i ład, a co nadewszystko zwróciło moją uwagę, to to, że na 570 pracujących, niemców, nasz rodak, p. Karol Jachowicz, zdołał się utrzymać przez 26 lat w takowej fabryce, i stał się prawie niezbędnym w swem urzędowaniu—jest bowiem majstrem sukienników; cześć więc mu za to, że potrafił przekonać, iż i polak być może nietylko wykonawcą, ale i majstrem nad tak znaczną liczbą. Maszyna, która wprowadza w ruch wszystkie kółka i kółeczka, jest o sile 140 koni; tygodniowo wyrabia około 100 postawów sukna. Robotnik przeciętniowo zarabia miesięcznie od 8—15 rs. Kobieta od 6 do 10; dzieci około 3 rs. (Na obecny czas zamało, notabene, jeżeli cyfry dane, są prawdziwe).

Drugi gmach ruderą stojący, obecnie oberża, budowany był na cukrownię. W trzecim gmachu mieszka właściciel fabryki p. N.; nie do uwierzenia, aby jedna familja tyle pokoi zajmowała, gdzie kilka swobodnie pomieścićby się mogło.

Czwartym gmachem (na Opatówek) mianować można dom murowany piętrowy, blachą kryty, przeznaczony na szkoły: katolicką i ewangielicką (do pierwszej uczęszcza około 200 dzieci, do drugiej tylko 40). Przyznać należy, iż tutaj prawdziwie myślano o wygodzie uczniów i nauczycieli, i gdyby nie to, że szkoła katolicka ma dwa pokoje, co jest niedogodnem dla jednego nauczyciela, możnaby śmiało powiedzieć, że to jest cacko, bo oprócz wewnętrznego urządzenia, i nazewnątrz nie zapomniano o przyjemności, gdyż jest ogródek, w którym w czasie pauzy, dzieci bawić się swobodnie mogą.

Nauczyciele obu szkół pp. Rydzewski i Neithardt, z poczuciem spełniają swoje obowiązki. Przed szkołą tylko wcale nieeffektownie się przedstawia stojąca w rynsztoku przez całą ulicę zielonego koloru kałuża, i ta wysycha podobno tylko podczas silnych upałów.

W fabryce znajdują się kółka: śpiewaków, muzyczne i ogniowe, założone staraniem nauczyciela szkoły ewang. p. N., za co zamiast wdzięczności, wiele twardych zgryść mu przyszło orzechów. Brakuje tylko stowarzyszenia wzajemnej pomocy.

Fabrykanci umieją się tu bawić tanim kosztem; byłem świadkiem, jak towarzystwo śpiewaków i muzykantów w dniu wyżej wspomnionym w parku *) obszernym, posiadającym mnóstwo drzew, krzewów i kwiatów, gdzie między innemi jest i drzewo tulipanowe i drzewo cierniowe, z jakiego Zbawcy świata spleciono koronę. wieczorem przy świetle lamp, przy fajerwerkach, puszczanych przez p. Jachowicza, spopijając bawara, bawiło się do późnej nocy, i to się tak często powtarza.

Do ozdoby osady przyczynia się także kościół parafjalny katolicki (ewangielicy mają tylko dom modlitwy na górze w szkole) szczupły wprawdzie i ciemny, ale w nim za to schludnie i bogato, co zawdzięczać należy teraźniejszemu proboszczowi ks. Pawłowi Patockiemu, który swoim kosztem oparkanił cmentarz grzebalny, bramą piękną przyozdobił i sprawił to, że miejsce spoczynku umarłych uroczo wygląda.

W sklepie pod kościołem spoczywają zwłoki ś. p. Zajączka, o czem świadczy napis na kamieniu: „Józef z Wrzący Zajączek."

W parku znajduje się opustoszały pałac i oficyna, świadczące o życiu dawnych panów, a naprzeciwko lasek modrzewiowy; i niech kto powie, że tu nie pięknie!

Ludności w Opatówku około 2,000; targi bywają co niedziela, ale z przyczyny bliskości Kalisza, drożyzna.

Żydzi mieszkają dopiero od epoki Najwyższego ukazu.

Ruch umysłowy dość znaczny, znaleźć tu można: „Kłosy," „Przegląd Tygodniowy," „Tygodnik Illustrowany," „Gazetę Warszawską," „Handlową;" fabrykanci czytają tylko pisma *niemieckie*.

Stroje kobiet mogą tu iść o lepsze z sąsiadem Kaliszem.

Brak tu jest poczty, apteki i doktora.

—?-

*) Gdyby ten park był utrzymywany w należytym porządku, mógłby rywalizować z pięknemi ogrodami Warszawy.

Różne wiadomości.

♁ Wydział Lekarski Warszawskiego Uniwersytetu w dniu 30 z. m., przyznał stopień lekarza p. Rudolfowi Rejbekiel.

♁ W dniu 2 b. m., w obecności W-go Ministra Kommunikacji Jenerał-Adjutanta *Possiet*'a, dopełnionym został nader ważny dla naszego handlu i przemysłu fakt, połączenia wszystkich sieci kolei żelaznych Cesarstwa z zagranicznemi. W chwili, gdy dostojny gość wraz ze swym orszakiem znajdował się na dolnym pokładzie nowego mostu na Wiśle pod Warszawą, mającego służyć do połączenia kolei obwodowej, z kolejami na Pradze, po górnym pokładzie na próbę wytrzymałości mostu, przebiegła lokomotywa przystrojona w flagi i kwiaty, a to z szybkością 50 wiorst na godzinę. Z próby tej JW. Minister był w zupełności zadowolony. Ruch ogólny na całej linji kolei obwodowej, ma być otwartym w przyszłym miesiącu r. b.

♁ Przy zakładach przędzalnych w Żyrardowie, staraniem tamecznych właścicieli fabryki, urządzoną jest ochrona dla dziatek robotników tej fabryki; zaznaczając ten fakt dzisiaj pobieżnie tylko, zamawiamy sobie obszerniej wkrótce pomówić o nim, ze względu na możliwe dążności podobnych zakładów z jednej, a pożytki z drugiej strony.

♍ W 1873 r. w Prussach przypadał jeden kościół katolicki na 885 wyznawców, a jeden kościół ewangielicko-augsburski na 1,205 wyznawców, lub jeden pastor na 1,725. W dyecezji kujawsko-kaliskiej przypada jeden kościół katolicki na 2,183 katolików.

♁ We Lwowie wychodzić ma pismo tygodniowe „*Przegląd ekonomiczny*;" treść jego stanowić będą: rozprawy wchodzące w zakres ekonomji politycznej, artykuły o położeniu i stosunkach ekonomi-

---

— Oooo! to źle!

— Dlaczego?.. alboż to niema na świecie małżeństw, gdzie żona starsza od męża, a jednak żyją...

— Ale jak żyją? Weź naprzykład hrabiego Henryka i jego żonę... dopiero dwa lata temu, jak pobrali się z gorącej miłości, a już dzisiaj do rozwodu idą. A dlaczego?.. jedynie dla kilku lat różnicy, jakie pomiędzy mężem, a starszą odeń żoną zachodzą.

— A za jednych hrabstwa Henryków, ileż mógłbym ci wyliczyć stadeł w podobnych, co do wieku, stosunkach, a jednak żyjących szczęśliwie i zgodnie!

— Mój kochany! patrząc na scenę, nie wiesz, co się dzieje za kulisami! Może być, że wy stanowilibyście jeden z nielicznych wyjątków, czego życzę ci z serca, wszelako więcej bez porównania życzę, abyś zapanował nad tem uczuciem. A zresztą zobaczymy!

Zaledwie domówił tych słów Anatol, gdy krążąca od niejakiego czasu około obu nich osa, tak go ucięła w policzek, tuż pod samem okiem, iż krzyknął przeraźliwie z bólu.

Paweł nie wiedząc zrazu, co się święci, zerwał się i krzyknął:

— Co to jest?.. co ci się stało?

— Osa!.. osa mię ukąsiła... nic nie widzę na lewe oko.

— Nie trzej oka! na Boga! nie trzej! —rzekł Paweł, i jął się opatrywać miejsce ukąszone, jak umiał.

Delikatne arystokratyczne ciałko panicza nabrzmiało w jednej chwili tak, że opuchły policzek wzdąwszy się, zasłonił mu oko. Paweł wyskoczył z powozu, umoczył chustkę w rowie, nabrał w garść iłu i powrócił do zniecierpliwionego dotkliwem paleniem całej twarzy Anatola.

Pod tę porę nadjechała skromna o jednym koniku bryczuszka, a na niej siedział uśmiechnięty, o jowialnym wyrazie twarzy jegomość. Zrównawszy się z powozem Anatola, kazał przystanąć i zapytał uprzejmie, co się stało.

Głos jego musiał być Pawłowi znajomym, bo szybko odwrócił głowę, i zawołał:

— Pan Broniecki!

— Pawełek! a ty tu co robisz?..

— Jadę z kolegą moim hrabią Anatolem W. do Zagłobowa. Osa ukąsiła go w tej chwili, i nie wiem co radzić. Oto mój przyjaciel i kolega szkolny, a to pan Broniecki, towarzysz broni mojego nieboszczyka ojca.

— A obecnie komornik przy sądzie pokoju okręgu B.—dodał stary, kłaniając się zlekka hrabiczowi, który go wprzódy jeszcze uprzejmym ukłonem pozdrowił.

— Co do ukąszenia, bądźcie panowie spokojni. O małe pół mili w miasteczku jest apteka, to tam poczciwy Kokosiński lekarstwo na to wynajdzie. A i tak musicie panowie jechać na miasteczko. Innej drogi niema. I ja też tam jadę na czynność. Czy dawno byłeś u Zagłobów?

— Ostatni raz zimą, na Boże Narodzenie...

— Ja bo już nie widziałem ich od niepamiętnych czasów. Ale korrespondujecie ze sobą?

— Najregularniej co miesiąc.

— A no! to musisz wiedzieć, co tam u nich słychać... czy zdrowi wszyscy?

— Zdrowi, dzięki Bogu.

— Dzieciaki musiały powyrastać, Kamilka musi już być dorosłą pannicą. Gdyby nie to, że znacznie starsza od ciebie, byłaby z was doskonała para.

Paweł poczerwieniał, nic nie odpowiedziawszy, a Anatol trzymając chustkę przy lewem oku, prawem znacząco spojrzał na niego, jak gdyby chciał był powiedzieć: „A widzisz!"

— Jakże tam w szkołach ci idzie? promocja jest? boć to podobno już po examinach...

Zagadnięty byłby może nic nie odpowiedział, ale wyręczył go Anatol:

— Coś lepszego, panie dobrodzieju! — medal złoty z ukończonego liceum!

— A to ślicznie! winszuję! winszuję!

Na takich rozmowach szybko zeszedł czas podróżnym i ukazała się ich oczom rogatka miasteczka ***.

. . . .

(*D. c. n.*)

cznych naszego kraju, o ruchu rolniczym, przemysłowym, handlowym, wiadomości statystyczne krajowe i zagraniczne; o stanie rolnictwa, przemysłu, zakładów przemysłowych, o sprawach assekuracyjnych i bankowych, o najnowszych wynalazkach na polu techniki, o kommunikacjach i kolejach żelaznych; sprawozdania giełdowe. Cena roczną wynosi 6 złotych reńskich (około 3 rs. 60 kop).

♏ Przed dwoma miesiącami zmarł w Łęcznie w gubernji lubelskiej, furman Garfinkel, mający 111 lat wieku. Przez lat 80 był żonatym z dwoma z kolei małżonkami i zostawił czworo dzieci (córkę i trzech synów). Do końca żywota jeździł konno, ale ostatni dziesiątek lat nie trudnił się już furmaństwem, tylko leczeniem koni. Wzrok i zęby do końca dobrze mu służyły, tak, że gryzł orzechy, tylko słuch od roku coraz mocniej tępiał.

♁ Z *„Peters Wiedom.”* dowiadujemy się, iż ministerjum wojny roztrząsa obecnie projekt ustawy „o końskiej powinności wojskowej”, na zasadzie którego, każda miejscowość obowiązana będzie dostarczyć w naturze dla armji oznaczoną liczbę koni, bez możności zastąpienia jej opłatą pieniężną.

Projekt znalazł przeciwników, ale okoliczność, iż Prussy dzięki końskiej powinności, podczas ostatniej wojny, uzupełniły swoją kawalerję w ciągu dni sześciu, przemawia za przyjęciem wspomnionego projektu.

Rossja posiada 14,881,500 koni, a w skład jej armji wchodzi cztery kroć sto tysięcy tych potrzebnych zwierząt.

♁ Professor Champ w Bernie ciekawe robił doświadczenia nad trwałością zachowania się mleka bez zepsucia w różnych naczyniach. Nie ulega wątpliwości, że stan elektryczności w jaki przechodzi mleko przy zetknięciu się z różnorodnemi ciałami, wywiera szkodliwy wpływ na jego trwałość. Należy się zatem wystrzegać przelewania mleka w naczynia z różnorodnych materjałów. Jeżeli mleko znajdowało się naprzykład w naczyniu szklannem, to dla zachowania go w jaknajdłuższej świeżości, nie należy go przelewać do naczyń cynkowych, żelaznych i t. p. W ogóle najwięcej zalecić można naczynie z blachy białej, z tem zastrzeżeniem, iżby mleko nie było przelewane następnie w naczynia z innego materjału, jak niemniej, by je nalewać, o ile tylko można, po same brzegi.

♁ Znany badacz przyrody, p. Baudre, paryżanin, doszedł do odkrycia, iż niektóre kamienie uderzane o siebie, wydają właściwe sobie tony. Kilkoletnią pracą, zdołał wytworzyć całą serję gamm z tych instrumentów nowego rodzaju, w skutek czego ma mieć w Paryżu odczyt o *dźwiękach i harmonji kamieni*.

— W artykułach poświęconych jubileuszowi bitwy pod Fehrbellinem, dzienniki berlińskie przytaczają, że elektor brandeburski umierając pozostawił armję, która liczyła 6,200 ludzi na stopie pokojowej. Za jego syna armja ta dosięgła cyfry 28,000. Za Fryderyka Wilhelma I wynosiła 84,000, za Fryderyka Wielkiego już 172,000. W r. 1806 Prussy wystąpiły przeciwko Francji z wojskiem 212,000, a w 1813, pomimo świeżych klęsk, 238,000. Przy zawieraniu pokoju w r. 1866 Prussy miały 640,000 wojska, a dziś armja niemiecka, zostająca pod kierunkiem tego państwa, liczy w czasie pokoju 1,600,000 ludzi! Jak na dwuwiekowy przeciąg czasu, olbrzymie to zmiany!

Przesądy zaściankowe.

Ktoby zechciał dla prostej tylko ciekawości, przerzucić się chwilowo z Warszawy, do któregokolwiek z miast prowincjonalnych, o poważniejszej nawet liczbie mieszkańców, ten napotka rażącą oko sprzeczność, tak w rzeczach obyczajowych, jak i pod względem moralnego nastroju umysłu, częstokroć bogatych w zasób intelligencji (niejako uśpionej) — pojedynczych indywiduów.

Pomijając osobistości chwilowo rzucone w widokach bytu do prowincjonalnego miasta, — ludność stała, wzrosła wśród tych miejsc i tradycji rodzinnych, ludność, czująca się, jak to mówią, na swoich śmieciach, — z całą pewnością siebie i z pobudek tradycjonalnych niecierpiących nowatorstwa, postępuje w kierunku raz obranym, — a idąc po drodze przedawnienia, uczuwa wówczas nawet skrupuł, gdy narażoną jest gwałtem, aby podnieść się czasami z tego letargu, dla wyciągnięcia ręki po słodki owoc postępu ogólnego, siłą czasu—mimo ich wiedzy i naturalnie woli— zaniesiony im dla orzeźwienia umysłów i serca ze sfer intelligentniejszych, owoc — złożony w ofierze przez dbałych o moralne ich zdrowie wielkomiastowych współbraci...

Różnice obyczajów i pojęć, w jakimkolwiek one kierunku istnieją, wpływają na miejscowość pod każdym względem ujemnie, a jako bezzasadne, i nieoparte na dowodach dających się usprawiedliwić, godne są nazwy *przesądów*, ale przesądów nie na czasie, w obec ogólnego rozwoju na każdym kroku nauk, sztuki, przemysłu, handlu i t. p. czynników, będących podmurowaniem wielkiego gmachu, nazwanego *postępem* i *oświatą*.

Postarajmy się kwestję tę rozebrać szczegółowiej.

Punktem ześrodkowania ogólnego ruchu postępu w kraju naszym, jest bez zaprzeczenia Warszawa. Jest ona jakoby wielkim rezerwoarem, z którego światło intelligencji rozchodzi się strumieniami, mniej lub więcej obszernemi, po całym kraju.. Czy możebnem jest — pytam się — aby jakość tak ważnej duchowej produkcji, w skutek przebiegu swego z jednego miejsca w drugie, mogła uledz jakiejkolwiek zmianie?... a gdy to jest moralnem niepodobieństwem, — to niechże miasta prowincjonalne zrzucą ze siebie tę łuskę kamienną, po której zsuwa się z łatwością każdy objaw nowatorstwa w naturalnej swej wartości moralnej, a natomiast niech da przystęp do swej powłoki i przyjmuje w siebie zasób tak niezbędnych dla dobra ogółu całego kraju pokarmów intelligencji i zrzecze się na wieki wieków wszystkich swoich przesądów.

Z małym wyjątkiem jednostek myślących, kierujących się dążeniami jeśli nie podnoszenia swej wiedzy, to utrzymania jej na stopie osiągniętych długą pracą umysłową korzyści, większość ludności, owa większość mająca pretensją do nazwy postępowych, śpi w letargu odrętwienia, obojętna na światło rażące jej oczy, bijące ze strony wielkiego świata, obojętna na to ciepło ożywcze dla umysłów i serc naszych.

Cóż za tem idzie?

Wiemy dobrze, że wszelkie środki podnoszenia wiedzy, karmiąc umysł nasz, posilają jednocześnie i serce, usuwając—jakoby dobry ogrodnik— chwasty i ciernie krzewiące się na opuszczonej roli; a czyż uszlachetnianie serca mało daje błogich skutków ogółowi? czyż to nie jedyny środek zmniejszenia egoizmu surowych jednostek?

Każdy kraj — to rodzic, a mieszkańcy wzrośli w nim od pradziada—to są dzieci jego, a zarazem są rodziną względem siebie. Chcąc dać dowody jedności rodzinnej, trzeba czynu i wiele czynu— nie słów, a tem bardziej dobrych chęci. Podnoszenie się naszej wiedzy, zamiłowanie do pracy bezwarunkowej, posunięte do możebnej potęgi, niesienie sobie pomocy umysłowej i materjalnej pod postacią zdrowej rady i uczciwego zarobku, zajęcie się dobrem współbraci nie drogą szykany, wyszukiwaniem wad lub słabostek, ale drogą dobrego przykładu i dobroci serca, to będą czyny świetne, w rezultatach swych prawdziwie rodzinne; a można je uskutecznić, można dojść do zamierzonego celu, ale tylko po drodze ukształcenia umysłu i serca i... po drodze pracy.

Nie ma cieni, mogących zasłonić nam promienie słońca umysłowego; niema przestrzeni, któraby była za wielką, i tamowała możność postępu, tem samem więc nie może być różnicy na tem polu, czy w wielkiem, czy w małem stosunkowo mieście. Od nas samych zależy otworzyć sobie na prowincji, tę oazę dla posiłku spragnionych umysłów, a stworzywszy już — wzbogacać ją co chwila pokarmami zdobytemi na drodze duchowej naszej pracy.

Wyrażanie się *„to nie Warszawa,”* jest czystą tylko ironją — bo jak to wspomniałem, niema przeszkód dla zdobycia wiedzy, i stworzenia sobie w każdem mieście drugiej Warszawy, jeśli pod nazwiskiem tego miasta rozumieć będziemy nie elegancję sukni, lub podnoszenie do potęgi sztuki kulinarnej i bachusowej, ale — elegancję umysłów i serc naszych na drodze postępu i oświaty.

Przesądy więc owe, tamujące najlepsze chęci niejednego dobrze myślącego, winny już raz przejść w świat zabytków archeologji. Zresztą bądźmy pewni, iż rzeczy trudne na pozór do przeprowadzenia po drodze rehabilitacji, przejdą łatwo pod naciskiem prawdy umysłowej i zwolna a wytrwale, doprowadzimy do tego, iż żadne z miast prowincjonalnych pod najważniejszym względem, bo pod względem ciepła serca, wiedzy umysłowej i pojęcia jędrnego o każdej rzeczy godnej zastanowienia, nie ustąpi ani Warszawie, ani nawet Paryżowi!... Zresztą, jeśli to jest rzeczą łatwą naśladować kaprysy mody, ubierać się tak umiejętnie, aby jednym fałdkiem sukni nie ubliżyć wzorowi, toć nietrudno będzie ustroić się w suknię postępu, która ustroi i duszę naszą i serca nasze, a odróżni koniecznie od żyjących w stanie natury, ociemniałych i niedołężnych idjotów moralnych... owych wyrzutków, niechcących przejrzeć na oczy dla wygody ciała!

Ludzi uporem stojących przeciw oświacie, tych zacofanych egoistów, których maksymą życia jest apostrofa: *nic nie umieć, dobrze jeść* i *pić, nie pracować, obmawiać się* i *spać*, pozostawmy czasowi; chwilowo nie przyjmą oni udziału w ogólnej pracy podniesienia się, lecz gdy to ciągłe towarzystwo ich między sobą znudzi, gdy ujrzą, że skutki dobrobytu moralnego rozjaśnią oblicza nasze światłem zadowolenia, gdy zdrowie umysłu tryskać będzie z oczu naszych i z serc naszych, o! wówczas biedni zacofańcy zbiegną się, prosząc o receptę na taką zmianę całej treści życia.

Wreszcie... czas już po temu, aby rzucić przesądy małomiasteczkowe, czas przestać wierzyć w to, że nie jesteśmy u steru centrum loiki umysłowej, czas porzucić egoizm zaślepiający dobre pobudki serca, a podnieść się w swem kółku rodzinnem za postępem, aby módz śmiało od czasu do czasu zapytać tę piękną Warszawę, czy ma w swym zasobie coś takiego, czego nam jeszcze niedostaje?...

!......!

Przegląd polityczny.

Uwaga świata politycznego we Francyi zwrócona jest teraz głównie na kwestję rozwiązania Izby wersalskiej. Stronnictwo republikańskie tej Izby usiłuje obecnie porozumieć się z monarchistami o przyśpieszenie rozwiązania, a tymczasem wszystkie trzy grupy lewicy jednomyślnie postanowiły unikać przewlekania obrad nad prawami konstytucyjnemi i uchwałę ostateczną tych praw ile możności przyśpieszyć. Coraz jednak jest prawdopodobniejszem, że choćby lewica w istocie nie stawiała żadnych poprawek, ani zabierała głosu podczas drugich obrad nad prawem o wzajemnych stosunkach władz publicznych, to jeszcze nowe wybory do Senatu i Izby deputowanych nie odbędą się przed początkiem roku przyszłego, co zresztą sami republikanie przewidywać zaczynają.

Bonapartyści są niezmordowanymi agitatorami, i co tydzień prawie powstaje we Francyi lub Anglji jakiś dziennik poświęcony sprawie ich propagandy. Świeżo właśnie dwór chislehurski założył w Londynie nowy tygodnik *European Review*, który, naturalnie, dowodzi, że tylko Napoleon IV Francję zbawić może.

Śmierć ex-cesarza austrjackiego Ferdynanda I, który jak wiadomo, był ostatnim ukoronowanym królem czeskim, dała nowy popęd ruchowi, narodowemu w Czechach. Wszystkie dzienniki pragskie, zwłaszcza staroczeskie, wysławiając życzliwość zmarłego monarchy dla Czechów, znowu upominają się o prawa historyczne korony Świętego Wacława. Pierwszy z organów staroczeskich, pragski „Politik,” wzywa wszystkie władze municypalne i reprezentacje powiatowe w Czechach, aby wysłały z Wiednia deputacje na pogrzeb „ostatniego ukoronowanego króla Czech.” Rozwijając ten temat, inny organ narodowy „Czech” pisze: „Korona Świętego Wacława osierociała, król nasz umarł, i my zostaliśmy sierotami. Niema już królewskiego przedstawcy naszych praw świętych i nieprzedawnionych. Żaden z jego przodków w domu habsburgskim nie kochał jak on czeskiego narodu. Dał nam wszystkie prawa i chciał przywrócić królestwo w dawnym jego blasku. Gdy nie mógł, wolał zrzec się tronu, niż nie dać nam przywilejów naszych. Dotychczas pocieszaliśmy się myślą, że posiadamy naszego ukoronowanego króla. Obecnie silni na gruncie naszych praw historycznych, czekamy co się z nami stanie. Nasz król ukoronowany zrzekł się tronu Austryi, bo nie mógł spełnić obietnic jakie uczynił swoim wiernym Czechom. Cesarz Franciszek Józef objął spadek po swoim stryju, Ferdynandzie łaskawym. I on także zrobił nam uroczyste obietnice i lud o tem pamięta. Oby się obecnie te obietnice ziściły!”

Ogłoszenia.

Magistrat miasta gubernjalnego Kalisza. podaje do publicznej wiadomości, że w dniu 17 (29) lipca rb. o godz. 11 zrana w biórze tegoż Magistratu odbędzie się głośna (in plus) licytacja na oddanie w dzierżawę dochodu z handlujących za zajmowane przez nich miejsca w czasie jarmarków, dla urządzenia przenośnych budek, szafek lub stolików na czas od dnia 1 (13) stycznia 1876 r. do tegoż dnia i miesiąca 1879 r. od summy rs. 50 rocznie.

Przystępujący do licytacji obowiązany jest przedstawić na kaucję rs. 10.

Warunki licytacyjne mogą być przeglądane w Magistracie codziennie.

Kalisz d. 18/30 czerwca 1875 r.

Prezydent *Przedpełski.* — Sekretarz *Smotrycki.*

(374-3-2)

Patron Trybunału
Ad. Chodynski

zawiadamia strony interessowane, że mieszkanie i kancellarję przeniósł do domu W. Niniewskiej, na ulicy Nadbrzeżnej przy moście ogrodowskim. Prostuje zarazem mylną wiadomość, jakoby przeszedł na urząd Rejenta, pełni albowiem równie jak dawniej obowiązki Patrona. (376-3-2)

NIEMKA

uzdolniona w krawieczczyznie poszukuje miejsca jako **bona.** Bliższą wiadomość powziąć można w kantorze Redakcji Kaliszanina. (387-3-1)

2 lipca wieczorem pomiędzy Cukiernią p. Schmidta a aleją Józefina, zgubiono torebkę damską czarną jedwabną, dżetami ubraną, znalazca raczy takową złożyć w redakcji Kaliszanina za nagrodą kop. 50 jeżeli takowej żądać będzie. (389)

4 lipca wieczorem pomiędzy ulicą Wrocławskie-Przedmieście a kamiennym mostem zgubiono jedwabną tunikę. Znalazca raczy takową złożyć w redakcji Kaliszanina za nagrodą kop. 50 jeżeli takowej żądać będzie. (390)

Nauczycielka

posiadająca języki: francuzki, angielski i niemiecki, również inne naukowe przedmioty i myzykę, poszukuje zaraz odpowiedniego zajęcia. Bliższa wiadomość w kantorze Redakcji Kaliszanina. (386-3-2)

Mieszkanie

każdego czasu do wynajęcia, w domu pod Nr. 495 przy moście Stawiszyńskim. Wiadomość u właściciela. (392-3-1)



Mam zaszczyt zawiadomić sz. Publiczność, że mój

zakład obuwia damskiego

przeniosłem z domu p. Mamrotha z ulicy Warszawskiej do domu p. Hindemita Nr. 71 na ulicę Marjańską. Upraszam także JW. i WW. Panie o zaszczycenie swojemi względami mojego zakładu.

Z uszanowaniem

(391-8-1) **Ludwik Porto.**

AGENT
Rossyjskich Towarzystw Ubezpieczeń,

przyjmuje assekuracje od gradobicia, ognia i na życie, jako też poleca swój skład **cementu portlandzkiego i farb.**

Kempner.

(393) Rynek Nr 18.

W d. 13 lipca w domu Weilanda, ulica Józefiny na pierwszem piętrze odbędzie się

LICYTACJA

na przedmiota, od sprzedaży z wolnej ręki pozostałe, jakoto: lustra, meble, naczynia kuchenne, pościel etc. Za gotowe pieniądze zaraz po przybiciu płacić się mające. (394)

Bronisław Heinze
TAPICER i DEKORATOR

w Kaliszu przy ulicy Wrocławskiej № 180 zamieszkały, poleca się wykonywaniem wszelkich robót do tego fachu wchodzących, mianowicie: tapetowania pokoi, wyściełania mebli, jakoteż lakierowania olejno i lakiem wszelkich przedmiotów po cenach możliwo umiarkowanych. (392-2-1)

Przy dystylarni J. Tykocinera w Kaliszu wakuje miejsce dla

BEDNARZA

przy fabryce. Reflektanci z dobremi świadectwami tamże zgłosić się mogą. (366-3-2)

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT

Alfonsa Hurtiga

W KALISZU,

przyjmuje **prenumeratę na wszelkie pisma i książki krajowe i zagraniczne.** (315-8-8)

Z powodu zwinięcia **Browaru** w dobrach Smardzew pod Sieradzem, są do sprzedania wszelkie Apparata miedziane, suszarnie druciane, jak również wszelkie drewniane statki w dobrym stanie. Wiadomość na miejscu u właściciela. (359-3-2)

Młody człowiek posiadający język polski, rossyjski i niemiecki, oraz rachunkowości może znaleść korzystne pomieszczenie. Wiadomość w kantorze Redakcji Kaliszanina. (380-3-2)

STUDENT

Petersburgskiego Instytutu Inżynierów Dróg i Mostów daje lekcje matematyki i russkiego języka. Ulica Łazienna № 114 na parterze na prawo. (381-2-1)

POSSESJA

pod № 526 przy ulicy Nowy Świat w Kaliszu, składająca się z 3 murowanych domów, długiej parterowej oficyny, 2 ogrodów warzywnych, studni, stajni, drwalników i t. p. budynków gospodarskich, oraz placu pod budowle korzystnie położonego, jest do sprzedania z powodu działów familijnych z wolnej ręki za rs. 20,000. Interessanci zechcą się zgłosić z powodu krótkiego pobytu sukcessorów, ś. p. Daniela Görke jak najprędzej. (371-2-2)

RESTAURACJA

jak poprzednio tak i nadal w domu p. Kachelskiej naprzeciw jatek chlebowych egzystująca, poleca się względom Szanownej Publiczności. Dostać w niej można codziennie oprócz innych potraw polędwicę z rożna, świeżo i smacznie przyrządzoną. W każdą niedzielę i czwartki flaki, a codziennie wieczorem pieczeń wołową z rożna. Nadto przyjmuje abonament miesięczny na obiady. Godziny obiadowe od 12 do w pół do czwartej.

(377-3-2) **Marcelli Gwiazda.**

Przełożony Szkoły 4-o klassowej prywatnej męzkiej w Kaliszu ma honor zawiadomić osoby interessowane, że wpis do szkoły, pod jego przewodnictwem zostającej rozpocznie się 11/23 sierpnia r. b., trwać będzie do 30-o tegoż miesiąca, poczem nastąpi otwarcie roku szkolnego.

W Kaliszu d. 26 Czerwca 1875 r.

(364-6 2) **Edward Pawłowicz.**

WYBORNE

Wina Reńskie

z roku 1865-go, poleca po cenach zniżonych, jako to:

Hochheimer po $12\frac{1}{2}$, 15 i $17\frac{1}{2}$ Sgr. za flaszkę.
Rüdesheimer-Berg . . . 15 „ „ „
Marcobrunner . . . . 20 „ „ „
Rauenthaler . . . . . 25 „ „ „

Wino wszelkie na składniki po 9 Sgr. bez szkła.

L. Zboralski w Pleszewie

handel win, cygar i towarów kolonjalnych.

(368-2-2)

Szczeciński Portl. Cement, tekturę ogniotrwałą, smołę z węgli kamiennych, asfalt i gwoździe polecają tanio.

L. Zboralski i Spółka

(368 2-2) *w Pleszewie.*

ZAKŁAD
LECZNICZY PRYWATNY
DLA CHORÓB CHIRURGICZNYCH
D-ra CHWATA

w Warszawie ulica Przejazd Nr. 11.

Dotknięci *cierpieniami zewnętrznemi* tak mężczyzni jak i kobiety, leczą się za umiarkowaną opłatą, przychodząc raz lub dwa razy dziennie (rano do godziny 9-ej i pomiędzy 3 a 5 po południu), lub też pozostając przez czas kuracji jako pensjonarze w Zakładzie, gdzie mają całkowite wygodne utrzymanie, pomoc lekarską, lekarstwa i wprawną obsługę felczerską.

Zakład urządzony jest wzorowo i zaopatrzony w najnowsze przyrządy chirurgiczne i ortopedyczne, odpowiednio wymaganiom chirurgji postępowej. (357-3-2)

Mam zaszczyt zawiadomić Sz. Publiczność miasta Kalisza i okolicy, iż

Fabryka miodu,

maliniaku, wiśniaku i różnych trunków, od lat kilkunastu, przezemnie przy ulicy Złotej utrzymywana, z dniem 10 lipca 1875 r. przeniesioną zostanie do domu W-go Adolfa Kempner, do lokalu, który obecnie zajmuje p. Lulej. Polecając się i nadal łaskawym względom sz. Publiczności, pozostaję z uszanowaniem

(375-2-2) **Izaak Katz.**



OGRODNIK poszukiwany jest do większego ogrodu i szkółki drzew owocowych. Zgłosić się można do właściciela Hotelu Berlińskiego. (361—4-3)



Z powodu wyjazdu są po sprzedania za cene zniżoną: PIANINO z fabryki Erard z Paryża, FORTEPJAN z fabryki lipskiej, LUSTRA, sprzęty kuchenne i różne meble. W domu p. Weilanda, ulica Józefiny na 1-em piętrze. (373-3-2)

MŁODZIENIEC

z odpowiednią kwalifikacją może znaleść miejsce jako uczeń farmacyi **w aptece Müllera w Łodzi.** Bliższa wiadomość na miejscu. (351-3-3)

Doktor Medycyny
W. WEISS

przeniosł swoje mieszkanie do domu W-go Pułaskiego na przeciw fabryki braci Reppchan. Chorych przyjmuje jak dawniej od godziny 4 do 5 po południu wyjąwszy niedziele. (388-3-1)

Kalendarz astronomiczny kaliski.

DNIA			Słońca Wschód		Słońca Zachód		Dnia Długość		Dnia Ubyło		Księżyca Wschód	Księżyca Zachód	
			g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.		g.	m.
9	lipiec —	piątek	3	54 r.	8	15 w.	16	21	0	17	we dnie	11	7w
10	„	sobota	3	55 „	8	14 „	16	19	0	19		11	18„
11	„	niedziela	3	56 „	8	13 „	16	17	0	21		11	28„
12	„	poniedziałek	3	57 „	8	13 „	16	16	0	22		11	42„

Redaktor, **J. Miłkowski.** — W drukarni Wydawcy, W. Hindemitha. — Za pozwoleniem cenzury miejscowej rządowej.